



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Nr 5 (21)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Fordonie

Maj 2000

NAJPIĘKNIEJSZY MIESIĄC MAJ



Maj jest miesiącem maryjnym. Kościół poświęca ten miesiąc Tej, która była najpiękniejszym kwiatem ziemi. Pieśni chwały wznoszą się od łąk pokrytych dywanami z kwiatów po lasy pełne rozśpiewanych ptaków. Lud gromadzi się w świątyniach, by przez nabożeństwa majowe oddać chwałę Matce Bożej, wyśpiewać duszę i wypłakać swoje troski.

Już w XIII wieku znajdujemy wzmianki o łączeniu kultu maryjnego z miesiącem majem. W roku 1549 ukazała się w Niemczech książeczka pt. „Maj duchowy”, gdzie po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi. W Polsce pierwsze nabożeństwa majowe wprowadzili Jezuici w Tarnopolu w 1838 roku. Potem odprawiane były w Płocku, Toruniu i Krakowie. W połowie XIX wieku nabożeństwo majowe przyjęło się we wszystkich prawie krajach.

Nie tak dawno... u nas!

Fordońskie więzienie (3)



Więzienie w Fordonie należało do najcięższych zakładów karnych dla kobiet w okręgu Rzeszy Gdańsk - Prusy Zachodnie. Osadzano w nim wyłącznie Polki i Żydówki.

Więźniarki były dziesiątkowane przez choroby oraz planową eksterminację. Dnia 14 stycznia 1943 r. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu odesłano 496 więźniarek. 208 z nich tam zginęło. Kolejne, mniejsze transporty do Oświęcimia miały miejsce 3 marca i 2 czerwca. Dla tych, które pozostały w Fordonie, od 15 stycznia 1943 r. aż do wyzwolenia, zakład stał się więzieniem ciężkim z 10-godzinnyim dniem przymusowej pracy.

Ciężkie warunki wyniszczały zdrowie więźniarek. Stosowano wobec nich różne kary, począwszy od rygorystycznego ograniczania pożywienia, poprzez ścisły areszt, aż do kar cielesnych i znęcania się zarówno fizycznego jak i psychicznego.

W okresie okupacji opieka duszpasterska w tymże więzieniu była bardzo ograniczona. W dniu 27 lipca 1943 r. do Apostolskiego Administratora Chełmińskiego w Gdańsku Oliwie wpłynęło pismo od Namiestnika Rzeszy (Nr 4561 E. 2. 4. G.S.T.A.) odnośnie do duchowej opieki dla więźniów w domu karnym w Fordonie. Treść jego brzmiała następująco: „*Proboszczowi katolickiemu w Fordonie, A. Sylce zezwolono na sprawowanie opieki duchowej dla więźniarek w domu karnym fordońskim w ramach obowiązujących przepisów. Zwracam jednak uwagę, że w zakładzie tym przebywają tylko więźniowie polscy i dlatego opieka duchowa przysługuje tylko umiarkowanym, o ile o nią specjalnie poproszą. Podpisano - Dr. Bode*”.

Według sprawozdania ks. adm. A. Sylki, w czasie jego pobytu w Fordonie w więzieniu fordońskim zmarły 173 Polki, nie licząc dzieci w nim urodzonych. Z relacji ks. A. Sylki wynika, że w przypadku tychże 173 zgonów w więzieniu, nigdy nie powiadamiano go o śmierci, gdyż nie pozwalał na to naczelnik. Ks. Sylka

prowadził szczegółową ewidencję zmarłych i wiedział, w którym miejscu na cmentarzu więziennym, każda z nich była pochowana, mimo iż chowano je bez zawiadamiania księdza. Ks. Sylka dalej mówi, iż więźniarki prosiły wielokrotnie o księdza i na jego własny wniosek teoretycznie pozwalano je odwiedzać, lecz w praktyce z powodu „nie przewidzianych trudności” nigdy do tego nie dochodziło. Nie pozwalał na to naczelnik więzienia, tłumacząc, że umierało w więzieniu znacznie mniej kobiet, gdyż konające z wysoką gorączką zwalniały do domu.

Lata 1945 - 1981 również stanowiły okres ograniczonej pracy duszpasterskiej na rzecz więźniarek. Były to podstawowe posługi sakramentalne na życzenie więźniarek.

Opiekę duszpasterską wznowiono w dniu Bożego Narodzenia 1981 r. Pierwszym księdzem któremu pozwolono wejść z posługą duszpasterską na teren więzienia, był ks. wikariusz Grzegorz Leśniewski.

W czasie trwania stanu wojennego w więzieniu fordońskim internowana była grupa kobiet z „Solidarności” z Gdańska, Torunia i Bydgoszczy. Były one otoczone opieką duszpasterską przez kapłanów fordońskich. Oprócz posług religijnych dostarczano internowanym i skazanym kobietom lekturę oraz prowadzono akcje charytatyw-

ne na rzecz ich rodzin. Po zwolnieniu z internowania zostały one przyjęte na plebanię, co nie podobało się ówczesnym służbom bezpieczeństwa.

W połowie lat osiemdziesiątych kapłani odprawiali w zakładzie karnym Msze św., udzielali sakramentów w niedziele i święta kościelne przypadające w dni wolne od pracy (np. Nowy Rok, drugi dzień Wielkanocy, Boże Ciało, Wszystkich Świętych, dwa dni Bożego Narodzenia). Udzielali posług religijnych na prośby osadzonych. Ilość oraz godziny odprawianych nabożeństw uzgadniane były na bieżąco w zależności od potrzeb zgłaszanych przez zakład karny.

W 1984 r. więzienie zostało zamienione na zakład karny dla mężczyzn, z kilkunastoosobowym oddziałem dla więźniów ociemniałych oraz z oddziałem dla tymczasowo aresztowanych.

Opiekę duszpasterską nad Zakładem Karnym w Fordonie do dnia dzisiejszego sprawują kapłani z parafii św. Mikołaja.

Źródła: Perlińska A., Fordon w latach 1939 - 1945, w: Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997; Dreas W., Powiat bydgoski oskarża, Bydgoszcz 1946; ADChP, PF, Bydgoszcz - Fordon..., Spraw. duszp., 1986/1987 r.; R. Bułiński, op. cit., s.45; APMF, Korespondencja, Umowa Zakładu Karnego z prob. S. Gruntem, 17.05.1988r.; APMF, Wizytacje, Spraw. wizyt., 03.06.1995.

D.G.



A czy znacie?



Kiedy mówimy o „panu organiście” – mamy zazwyczaj na myśli kogoś w poważnym wieku. Nasz obecny pan organista jest więc jak na te warunki, dość nietypowy. Poznajmy więc: **Tomasz Paluszkiewicz**.

Jak to się stało, że w ogóle zainteresowałeś się grą na organach?

T.P. – To dzięki tacie, który także jest organistą. Zawsze interesowało mnie to co robi i w końcu, zarażony tą pasją, w wieku 14 lat postanowiłem rozpocząć naukę gry na tym instrumencie. Tajniki tej sztuki poznaję, ucząc się pod kierunkiem prof. H. Nawotki. To wspaniały człowiek i nauczyciel. Dzięki niemu ciągle się rozwijam i doskonalam. Często doradza mi w jaki sposób interpretować utwory. Poza tym właśnie dzięki panu profesorowi pracuję w tej parafii jako organista.

No właśnie, jak to się stało, że jesteś organistą w parafii św. Mikołaja?

T.P. – Od dawna śpiewam w chórze przy bazylice św. Wincentego a' Paulo, którym kieruje prof. Nawotka. Pewnego dnia do profesora zadzwonił ksiądz Proboszcz. Okazało się, że jest potrzebny organista. Zostałem wybrany i (pamiętam, że był to czwartek) zastukałem do drzwi plebanii. Po wieczornej Mszy św. zostałem poproszony o prezentację swoich umiejętności. Po przesłuchaniu ks.

Proboszcz i ks. Jarek orzekli, że się nadaję. Zostałem przyjęty i tak to się zaczęło. W marcu minął rok.

I jak się Tobie tu pracuje?

T.P. – Bardzo, bardzo dobrze! Przede wszystkim muszę podkreślić wspaniałą atmosferę, która tutaj panuje. Właściwie plebanie traktuję jak drugi dom. Bardzo szanuję i lubię ks. Proboszcza, który jest dla mnie bardzo wyrozumiały i wiem, że mogę powierzyć Mu każdy mój problem. Ważne jest dla mnie także to, że mogę grać na dobrym instrumencie. Te organy, chociaż bardzo stare, są świetne.

Śpiewasz w chórze, jesteś organistą w naszym kościele – to na pewno pochłania Ci dużo czasu. A przecież jeszcze się uczysz!

T.P. – Tak, uczę się w liceum, w klasie maturalnej. Ale na szczęście wszystko udaje mi się pogodzić. Teraz dużo czasu poświęcam na przygotowanie się do matury, ale jestem w tej dobrej sytuacji, że moja dziewczyna Magda w tym roku również ją zdaje, więc możemy spędzać ze sobą czas, razem ucząc się. Kiedy zdam maturę, chciałbym jeszcze w systemie popołudniowym skończyć Liceum Muzyczne w klasie organów i jeżeli wszystko się powiedzie – zostać organmistrzem.

Zostaje Ci jeszcze czas na jakieś hobby?

T.P. – Tak! Uwielbiam wędkować i często chodzę na ryby. Największym moim dotychczasowym osiągnięciem jest złowiony 1,5 kg szczupak.

Umiesz przyrządzać ryby, które złowisz?

T.P. Oczywiście! Takie smakują mi najbardziej. Chętnie podam przepis: dużą rybę pofiletować, nasolić i pokroić cytryną. Odczekać 15 minut, obtoczyć w jajku i tartej bułce, smażyć na rozgrzanym tłuszczu.

Muzyka organowa kojarzy się z muzyką poważną. Czy tylko takiej słuchasz?

T.P. – Muzyki poważnej słucham bardzo chętnie, ale nie tylko. Lubię słuchać utworów M. Oldfielda, J. M. Jeara, a także muzyki filmowej, szczególnie tej skomponowanej przez Z. Preisnera.

Przyjaciele mówią o Tobie, że jesteś wesołym człowiekiem. Czy w Twojej pracy organisty zdarzyło się coś, co Cię szczególnie rozbawiło?

T.P. – Tak, czasami zdarzają się takie wesołe sytuacje. Najbardziej rozbawiło mnie to; gdy pewnego razu w kościele nie było prądu, a ja musiałem grać. Jednak bez prądu, który napędza mechanizm pompujący powietrze, organy nie zagrają. Cóż było robić? Jeden z ministrantów musiał ręcznie pompować miechy przy organach. To był zabawny widok.

Podobno chciałeś założyć chór w naszej parafii?

T.P. – Tak, to jedno z moich marzeń. Mam nadzieję, że po wakacjach, kiedy będę już po maturze, znajdą się chętni, którzy chcieliby w tym chórze śpiewać. Poza tym marzy mi się remont organów. Jak już mówiłem, to bardzo dobry instrument. Gdyby poddać go renowacji, można by urządzać w naszym kościele koncerty organowe.

Nasz pan organista to człowiek radosny, energiczny i z prawdziwą pasją podchodzi do swojej pracy. Życzymy mu spełnienia wszystkich ambitnych marzeń, a przede wszystkim powodzenia na maturze. Trzymamy kciuki!

Przyjaciele o Tomku:

Mariusz – Tomek to świetny kolega. Gdyby było więcej takich kolegów, to świat byłby fajniejszy. Szkoda tylko, że tak dużo czasu spędza z Magdą, zamiast z nami. Powinien więcej czasu poświęcać kolegom.

Arek – „Chudy” (bo tak nazywamy Tomka) to bardzo towarzyski człowiek. Każde spotkanie, w którym bierze udział, zawsze zamienia się w świetną zabawę.

Rafał – Tomek jest bardzo miły. Nie ma żadnych wad. To prawdziwy ideał.

Z Tomkiem Paluszkiewiczem rozmawiał Gawel.

NAJPIĘKNIEJSZY MIESIĄC MAJ

Litania loretańska.

Wyraz „litania” pochodzi od greckiego czasownika „litaneo”, oznaczającego „pokornie prosić, błagać”. Litania loretańska była szczególnie ulubioną modlitwą pielgrzymów przybywających do sanktuarium w Loreto we Włoszech. Z jej odprawianiem wiązał się przywilej odpustu.

Spośród wielu maryjnych litanii ta jedna została dopuszczona do kultu publicznego. W Polsce litania loretańska stała się tak popularna dzięki nabożeństwom majowym. Są one tak polskie, tak odpowiadają naszej mentalności i pobożności, że aż dziw bierze, iż znane są w Polsce zaledwie od półtora wieku. Dziś nie wyobrażamy sobie maja bez litanii śpiewanej w kościołach i przydrożnych kapliczkach.

W litanii loretańskiej ukryte jest niewysłowione piękno i głębia miłości do osoby kochanej, do Matki Bożej. Miłość nigdy się nie nuży w wymyślaniu wciąż nowych słów, w których mogłaby się wypowiedzieć. Dlatego wszyscy zakochani w Matce Bożej modlą się przepiękną litaniami imion. Modlitwa ta dostarcza nam materiału do naszych osobistych przemyśleń, wydaje się nawet, że jest nitką łączącą niebo z ziemią.

Próbę komentarza do litanii loretańskiej podjął polski poeta Cyprian Kamil Norwid, który zmagął się z wyborem drogi życiowej. Swoje rekolekcje przeżywał z Maryją. Medytując nad tajemnicą Jej Osoby, chciał odkryć tajemnicę własnego powołania. Przeżycia oddał w wierszu: „Do Najświętszej Marii Panny”.

Maryja Królowa Polski

W dniu 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz, po ślubach złożonych w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w obecności nuncjusza apostolskiego uroczyście oddał kraj pod opiekę Maryi i ogłosił Ją Królową



wą Polski. Ta historyczna data nie jest jednak początkiem uznania Maryi za Królową naszej ojczyzny. Już w notatkach Długosza znajdujemy określenie „Królowa Polski”. Przecież pierwszym hymnem wiodącym rycerzy polskich do boju była „Bogurodzica”. Rzeczpospolita ponowiła swój akt przywiązania do Matki Bożej 27 listopada 1920 roku w obliczu zagrożenia inwazją sowiecką, a w trzechset-

ną rocznicę ślubów Jana Kazimierza w 1956 roku Polacy odnowili zawierzenie kraju i raz jeszcze ogłoszono Maryję Królową Polski. Jan Kazimierz, król Polski zalanej szwedzkim potopem ślubuje: *„Wielka Boga – Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja ... do najświętszych stóp Twoich przypadłszy, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę Polski obieram. Tak samego siebie i Polskę ... Twojej osobliwej opiece polecam... Twojej pomocy i zlitowania pokornie wzywam... że cześć i nabożeństwo ku Tobie rozsiewać będę...”*.



13 maja 1917 roku.

W tym dniu Matka Najświętsza objawiła się po raz pierwszy fatimskim dzieciom: Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Objawienia powtarzały się trzynastego dnia kolejnych miesięcy do października. Maryja przekazała w Fatimie orędzie, które Jan Paweł II nazwał „orędziem wieku”. Orędzie fatimskie jest wezwaniem do nawrócenia i pokuty, do odmawiania Różańca i do wynagrodzenia Bogu przez przyjmowanie codziennych cierpień.

13 maja 1981 roku miał miejsce zamach na życie Ojca Świętego. Jak wyznał sam papież, to Matka Boża ocaliła jego życie. Jedną z kul wyjętych z ciała znajduje się w koronie Matki Bożej Fatimskiej, a przestrzelony pas jego sutanny został ofiarowany jako wotum na Jasnej Górze

M.K.

Starzy fordoniacy może pamiętają. Młodzi nie wiedzą

BYŁO ICH SIEDMIU

Jest rok 1948. Ksiądz proboszcz Aszyk przed kazaniem ogłasza, że decyzją władz zostały rozwiązane w Fordonie wszystkie organizacje kościelne, w tym także "Milicja Niepokalanej". Inna represja, która równocześnie spotkała młodzież fordońską to przemianowanie 11 Fordońskiej Drużyny Harcerskiej na 59-tą wraz ze zmianą roty przysięgi. Kto nie chciał - mógł nie należeć, kilku relegowano dyscyplinarnie. Władza mieniła się „ludową” umacnia swoją pozycję, a używane środki uświęcają cel. Przestaje istnieć PPS, nie ma już Stanisława Mikołajczyka, „wschód” odrzuca pomoc wg Planu Marschalla, umiera kardynał Hlond. Nasila się terror - proces 16-tu, mnożą się mordy kapturowe, ludzie giną prosto z ulicy, byli akowcy, powstańcy warszawscy, nawet starzy komuniści jadą na „białe niedźwiedzie”.

Odpowiedzią na tę właściwie komunikację życia są liczne organizacje opozycyjne, siłą rzeczy działające niejawnie. Szczególnie wiele z nich powstaje w oparciu o patriotyczne nastawioną, nie zawsze zorientowaną, a na pewno zapaloną młodzież. Organizacje te można było podzielić na:

- poakowskie młodzieżowe organizacje ruchu oporu,
- organizacje o rodowodzie harcerskim (jeszcze skautowskie),
- młodzieżowe organizacje oporu o nastawieniu narodowym,
- młodzieżowe organizacje ruchu oporu o charakterze katolickim.

Ale władza „ludowa” umie się bronić - długie jest ramię sprawiedliwości ludowej. Aparat bezpieczeństwa zostaje rozbudowany do kolosalnych rozmiarów, zresztą na wzór "wielkiego brata" - pamiętacie: Pomoc, Przykład, Przyjaźń. Aparat prymitywnych, właściwie ogłupiających żołnierzy i milicjantów, niekompetentnych sędziów i prokuratorów po 7 klasach, no i wszechwładnych ubowców. Fabrykuje się dowody, podstawia się świadków. Wręcz w sposób kuriozalny stwarza się organizacje antyustrojowe tam gdzie ich nie

ma. Nadaje się nazwy, zwiększa liczbę członków, a czasami katuje się na śmierć lub strzela w tył głowy. Ferowane są wyroki niewspółmierne do winy, skazuje się niepełnoletnich chłopców na 15-letnie odsiadki. System jest nadgorliwy, aby istnieć musi się wykazać, zresztą ten wzór: przykład, przyjaźń... Pomoc też: większość wyższych dowódców to import zza wschodniej granicy.

Organizacje młodzieżowe i katolickie miały swój rodowód w kościelnych stowarzyszeniach, takich jak: Krucjata Eucharystyczna, Stowarzyszenie Żywego Różańca, Młodzież Katolicka, Milicja Niepokalanej, koła ministranckie. Z akt UB wynika, że licznie aresztowane w tym czasie grupy młodzieży tę przynależność potwierdzały. Tymi przesłankami kierowali się też młodzi fordoniacy, zakładając Organizację Broniącą Wolności i Wiary. Nazwę zaproponował Z. Grzegorowski. Przysięgę mieli złożyć 8 grudnia 1949 r., po uprzednim przystąpieniu do spowiedzi i komunii św. Założeniem organizacji było: rozpoznanie i kontakt z podziemiem AK, które miało jeszcze istnieć w Borach Tucholskich i w okolicach Solca Kujawskiego, delegowanie kuriera na Zachód celem otrzymania pomocy sprzętowej i materiałowej do prowadzenia właściwej propagandy, przeciwdziałanie ideologii komunistycznej i propagowanie niezafałszowanej historii, rozwieszanie ulotek, wysyłanie anonimowych listów do agitatorów PZPR, przygotowanie do gromadzenia broni i materiałów wybuchowych dla przyszłej działalności. Był to program, a bardziej deklaracja ideowa, ale jakież doświadczenie mogli mieć ci młodzi chłopcy w pracy konspiracyjnej?

Niestety, niedługo pozwolono im się cieszyć wolnością. Przysięgi nie zdążyli złożyć. W jaki sposób wpadli, nie wiedzą do dziś. Gadatliwość, inwigilacja? Wraz z nimi nastąpiły bardzo liczne aresz-

towania - chyba „władza” działała po omacku. Wszystkich osadzono w Urzędzie Bezpieczeństwa przy ulicy Chodkiewicza. Tam przeszli tortury towarzyszące śledztwu: całonocne przesłuchania ze światłem w oczy (przy zmieniających się śledczych), siedzenie na nodze od stołka, bicie kolbą pistoletu po głowie oraz znęcanie się psychiczne. Razem z nimi przesłuchiowano młodego chłopca im nieznanego, który „przyznał się” po biciu i torturach do przynależności do ich organizacji. Na konfrontacji okazało się, że nikt go nie zna. Potem bito go dalej, tym razem za wprowadzenie „władzy” w błąd. W „Informatorze” - periodyku UB czytamy, że: organizacja działała w latach 1948 - 49. Na czele organizacji stali: Józef Gniot ps. Lis, NN ps. Grot, Czesław Rzadkosz ps. Asnyk. Dokonywała ona napadów na funkcjonariuszy MO i UB, rabowała mienie społeczne. W końcowej fazie działalności zmieniła nazwę na „Jastrząb”. Organizacja liczyła 14 osób.

Z akt Wojskowego Sądu Rejonowego wynika, że powyższa organizacja była aktywna zaledwie kilka tygodni i nie zdołała rozwinąć swej działalności. Rozpraw było kilka. Orzekał sąd w składzie: przewodniczący mjr A. Roman Różański, członkowie: por. Jan Zborowski, chor. Józef Węglewski, protokolant kpr. Ryszard Kochański, oskarżał prokurator mjr Jan Szukuć. Oto jakie zapadły wyroki: Gniot Józef - komendant ps. Lis - 9 lat, NN - zastępca ps. Grom - 7 lat, Grzegorowski Zenon - sekretarz ps. Pióro - 7 lat, NN - ps. Sęp - 7 lat, Makowski Stanisław - 5 lat, Czesław Rzadkosz - czł. k-dy - 6 lat, Jan Puczkarski - 10 lat. (NN - oznacza, że ci dwaj członkowie organizacji nie zgodzili się na podawanie ich nazwisk i musiałem to uszanować. Kierowali się tym, że było to tak okrutne i tak bardzo osobiste przeżycie, że nie chcą do tego wracać). Wszyscy skazani mieli wówczas 17 - 20 lat. Jan Puczkarski miał 25 lat. W sentencji wyroku sąd dodał, że tenże „jako były żołnierz Armii Niemieckiej, a następnie żołnierz Armii Andersa musiał bezwarunkowo zdawać sobie sprawę z tego, że organizacja ma charakter wojskowy”.

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

Nieprawdą jest, że organizacja dokonywała napadów na funkcjonariuszy MO i UB, że rabowała mienie społeczne. Nie miała kiedy i nie zdążyła. Dowodem jest to, że oskarżani i osądzeni byli z art.86 § 2 KKWP. Było ich 7, a nie 14-tu. Nawet nazwisko J. Gnioła zostało przekreślone. Tak działali gorliwi sędziowie, goniąc za medalami i stopniami.

Co dalej się działo z siódmką z Fordonu? Poznali przeróżne więzienia: Koronowo, Potulice, Wały w Bydgoszczy, Jelcz, Rawicz, Jaworzno. Były też obozy pracy, kopalnie i kamieniołomy. Jeden z nich budował nawet Pałac Kultury i Nauki w Warszawie - dar ZSRR dla bratniego narodu polskiego. Przesiedzieli wszyscy około 5 lat. Potem była odwilż, wyszli wcześniej, ale to nie był koniec represji. Szykanowani byli też ich rodzice m.in. przez zwalnianie z pracy. Wszyscy mieli trudności z otrzymaniem zatrudnienia, otrzymywali prace niskopłatne. Mowy nie było o wydaniu paszportu. Jeden z nich miał propozycję dobrej pracy w Libii - nic z tego. Przykładem represji dotkliwej, ale co najmniej dziwnej, było wcielanie do wojska, oczywiście ludowego, ze świadomą dyscypliną i honorem żołnierza PRL. Po przysiędze kierowano ich do kopalni węgla, ale także uranu ze skażeniem promieniotwórczym. Jak to więc prosić władzy - uroczysta przysięga, a potem do katorżniczej pracy? O ile dobrze pamiętam, rozkaz ten podpisał polski patriota marszałek K. Rokossowski. Szczególny sposób rozumienia pojęcia honoru, przysięgi i wartości żołnierza polskiego. Tak służyli Rządkosz, Makowski i NN.

Po latach czas, ten najwyższy sędzia, zaciera pamięć, szarzejąc wspomnieniami i ból, i chęć odwetu. Niedawno Grzegorowski spotkał swego śledczego, który walił go po głowie pistoletem. Nazywa się... E... po co? Tamten szybko zwinął manatki. Niech go...! Nie żyje ich komendant Józek Gnioł, pozostali są na emeryturach. Doczekali tej lepszej Polski - działają nadal: NN jest członkiem Zarządu Głównego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Czesław Rządkosz był zastępcą prezesa w zarządzie Oddziału Bydgoskiego. Z Grzegorowski i drugi NN byli

członkami zarządu. Wszyscy mają swój wkład w utworzenie Związku, który powstał 25 maja 1989 r., a niedawno obchodził swe 10-lecie.

Tekst był autoryzowany przez: Z. Grzegorowskiego, Cz. Rządkosza i NN.

J.I.

POMÓŻMY CHORYM

Drodzy Parafianie, leki nie wykorzystane przez Was są potrzebne innym. Powodują wyzdrowienie, a często ratują życie. **Stowarzyszenie „Farmaceuci bez granic”**, chcąc pomóc tym, których nie stać na zakup nowych leków, organizuje zbiórkę leków nie wykorzystanych. Leki nie przeterminowane można przynosić do biura parafialne-

Choroba może dotknąć każdego z nas, często w momencie, gdy się tego najmniej spodziewamy. Taki los spotkał naszą parafiankę **Barbarę Mikołajewską z ul. Bortnowskiego**, u której lekarze stwierdzili **stwardnienie rozsiane SM**. Straszna to choroba, a rodzina nie jest w stanie pokryć kosztów leczenia. Jako Wspólnota Parafialna moglibyśmy pomóc przetrwać te trudne chwile, ofiarując wsparcie finansowe. Miesięczny koszt leczenia wynosi ok. 5000 zł. Osoby życzliwe, które chciałyby przeznaczyć na ten cel pewną kwotę, mogą ją złożyć w biurze parafialnym w godzinach urzędowania.

Redakcja



Kartka z kalendarza

4 maja
św. Florian

Był oficerem rzymskim, który w 304 roku poniósł śmierć za wiarę, utopiony w rzece Enns (dzisiejsza Austria). Jest patronem chroniącym od pożaru, patronem strażaków, hutników, kominiarzy, a także archidiecezji wiedeńskiej oraz diecezji katowickiej.

8 maja
św. Stanisław

Biskup i męczennik – ur. ok. 1030 roku w Szczepanowie. W 1072 roku został biskupem krakowskim i dał się szybko poznać jako wybitny duszpasterz. Wkrótce doszło do zatargu z królem Bolesławem Śmiałym. Zatarg miał tragiczne następstwa. 11 kwietnia 1079 roku bp Stanisław został zamordowany przez żołnierzy królewskich (czy nawet samego króla), gdy odprawiał Mszę św. Po śmierci Stanisława rósł jego kult, a w 1235 roku ogłoszono jego kanonizację.

16 maja
św. Andrzej Bobola

Urodził się w 1591 r. W 1611 r. wstąpił do Zakonu Jezuitów. Zwano go „łowcą dusz”. 16 maja 1657 r. został schwytany przez Kozaków. Postawiono go przed dowódcą, gdzie odważnie bronił swej wiary katolickiej. Potem przeżył najwymyślniejsze tortury: przypalanie, obcinanie części ciała, obdzieranie ze skóry. Ostatecznie skatowanego powieszono nogami do góry i dobito szablą. Jest głównym patronem diecezji drohiczyńskiej.

bl. Urszula Ledóchowska

Ur. w 1865 r. Pochodziła z rodu szczególnie zasłużonego dla katolicyzmu i polskości. Jej siostra, Maria Teresa, została uznana za błogosławioną. Ona sama, wstąpiwszy do Zakonu Urszulanek, wiele lat pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni dziewcząt w Polsce, Rosji, Szwecji i Danii. Była niezwykle czynna społecznie. Założyła nową gałąź urszulanek – Serca Jezusa Konającego, czyli Urszulanek Szarych – i aż do śmierci w 1939 r. była przełożoną nowego zgromadzenia, tworząc jego placówki w Polsce, Francji i we Włoszech. W 1983 r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał jej beatyfikacji w Poznaniu.



Powieść w odcinkach (15)

Rodzina Bracikowskich

Babcia Aniela i Małgosia wracały z zakupami z rynku. – Wiesza mam, strasznie się denerwuję tą maturą Miłosa. Wiem, że on się dużo uczy i powinien zdać, ale właściwie nigdy nic nie wiadomo. – Nie martw się. Ja wierzę, że wszystko będzie dobrze – odpowiedziała teściowa – zresztą już cały miesiąc w tej intencji co środę na nowennę chodzę. – Nie za ciężko ci mam? – spytała synowa spoglądając na torby, które niosła babcia. – A skąd – prawie wykrzyknęła – od czasu wizyty u tego bio-energoterapeuty w Toruniu czuję się jakbym miała 20 lat. Mówię ci Małgosiu, to ta huba. Dzisiaj też zrobisz mi okład na kręgosłup. Małgosia uśmiechnęła się pod nosem. Od pewnego czasu babcia Aniela zaczęła kurację u uzdrowiciela. Co jakiś czas jeździła z panem Leonem do Torunia i, nie wiedząc czemu, naprawdę czuła się lepiej. Piotr śmiał się, że to znajomość z panem Leonem tak wpłynęła na mamę, ale ona przekonana była, że to zalecenia i naturalnie leki tak na nią działają. – Kiedy byłam ostatnim razem – kontynuowała babcia – po badaniu powiedział o wszystkim, co mi dolega. To niesamowite! – A mnie się wydaje, że nie tak trudno powiedzieć starszej osobie, co jej dolega – z uśmiechem odparła Małgosia – ale skoro twierdzisz, mam, że to pomaga, to... – No pewnie, że pomaga – wykrzyknęła babcia. – A widziałas Leona, jak on dobrze się teraz czuje? To na pewno po tej nalewce na bursztynach. – O, tak. Wierzę, że nalewka pomaga – śmiała się Małgosia. – Nie tylko ta na

bursztynach. Pamiętasz jak w zeszłym roku Piotr napił się nalewki u ciotki Basi, to mu nawet stopy urosły.



Po południu cała rodzina Bracikowskich obsiadła telefon i wpatrywała się w aparat. Dziś rano pan Leon pojechał do Warszawy na nagranie programu „Milionerzy” i mogłoby się zdarzyć, że będzie potrzebował pomocy. – Strasznie się denerwuję – po długim milczeniu odezwała się babcia – żeby tylko wszystko dobrze poszło. – Czy pan Leon wejdzie do finału? głośno zastanawiał się Miłosz. – Przecież ćwiczył na twoim komputerze szybkie naciskanie guzików – zaśmiała się babcia – najważniejsze, żeby podpasowały mu pytania. – Tylko, żeby nikt do nas teraz nie zadzwonił – westchnęła Małgosia. – Nie martw się mam, powiedziałam wszystkim swoim koleżankom, żeby dzisiaj do mnie nie telefonowały. – To muszą być dziś bardzo nieszczęśliwe, biedactwa – zakpił Miłosz. Nagle rozmowę przerwał dzwonek telefonu. Cała rodzina zamarła w bezruchu z szeroko otwartymi oczyma. – Kto z nas odbierze? – pobielającymi wargami wyszeptała Małgosia. – Ty Piotrze – zawyrokowała babcia. – Dlaczego ja? – drżącym głosem bronił się Piotr. – Gdyż do ciebie miał dzwonić – dodała babcia – skoro mówi, że dzwoni do Piotra, to ma być Piotr i już. – Nie żartujcie sobie, przecież ja mam wadę wymowy. Miłoszu, błagam cię – ty odbierz. – No dobrze, a pomożecie? – chłopak podniósł się z fotela w stronę telefonu. Miał już podnieść słuchawkę, gdy... aparat umilkł. – I co teraz? – wszyscy spojrzeli na siebie z zaskoczeniem – a jeżeli to był pan Leon?

Lucja





Tak szybko mijają, Kochane Dzieci, kolejne miesiące, ucieka dzień za dniem i już maj. Wszyscy się zgodzicie, że to piękny miesiąc: wspaniała, budząca się do życia przyroda, świadomość, że blisko już wakacje, uroczystości pierwszokomunijne. Jak bardzo ludzie muszą kochać Maryję, że ten najpiękniejszy miesiąc poświęcają właśnie Jej - naszej najlepszej Matce.

Pobożność chrześcijańska zna wiele form kultu Matki Bożej. Najbardziej znane to: Różaniec, Litania Loretńska (ona jest główną treścią nabożeństwa tzw. majowego), Godzinki, czyli takie, niestety, już zapomniane, piękne, śpiewane nabożeństwo (chwała Maryi o różnych porach dnia). Cześć dla Maryi kojarzy się nam również z niezliczonymi Jej wizerunkami: obrazami w świątyniach, obrazkami w naszych domach, w przydrożnych kapliczkach, na drzewach, z figurami, gdzie raz ma Ona koronę z gwiazd, a innym razem ptaszki wokół głowy. Pod takimi figurami, szczególnie na wioskach, gromadzą się w maju licznie ci, którzy czczą Maryję, śpiewają Jej piękne pieśni. Pamiętam, gdy byłem wikariuszem w takiej małej parafii, to prawie codziennie w maju jeździłem z dziećmi rowerami po wszystkich naszych wioskach i tam, razem z mieszkańcami, przy figurach, modliliśmy się do Matki Bożej, a wokół wszystko tak niesamowicie pachniało. Taką szczególną formą czci Bogurodzicy są też pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, czyli do miast lub wsi, które Matka Boża wybrała sobie jako miejsca specjalnych spotkań z ludźmi. I co ciekawe, to właśnie dzieci były najczęściej świadkami objawień Matki Bożej, czyli Jej ukazywania się ludziom.

Takim chyba najbardziej znanym miejscem w świecie jest Lour-

des, tam Matka Boża objawiła się dziewczynce o imieniu Bernadetta. Została ona wyniesiona na ołtarze, czyli zaliczona do grona świętych. Posłuchajcie, jak wspominała swoje spotkanie z Matką Bożą:

„Pewnego dnia zbierałam z dwoma dziewczynkami gałęzie na opał. Usłyszałam wtedy jak gdyby powiew

wiatru i spojrzałam w stronę łąki, ale drzewa stały nieruchomo. Podniósłszy głowę skierowałam wzrok w kierunku grotu i tam ujrzałam Panią, odzianą w białą szatę. Gdy ją ujrzałam, przetarłam oczy, sądząc, że mi się zwidziało i sięgnęłam po mój różaniec. Chciałam się też przeżegnać, lecz nie mogłam ręki podnieść do czoła, tak byłam przejęta. Ale gdy Pani się przeżegnała, ja też spróbowałam to uczynić drżącą ręką i udało mi się. Od razu też zaczęłam odmawiać różaniec, a Pani również przesuwiała ziarenka swojego różańca, lecz Jej wargi się nie poruszały. Potem Pani zniknęła. Spytałam koleżanki, czy czegoś nie widziały, ale one zaprzeczyły i nalegały, żeby tam nie wracała, ale mnie coś ciągnęło i poszłam tam znowu w niedzielę. Znowu ją zobaczyłam, a za trzecim razem do mnie przemówiła. Chodziłam tam przez 15 dni. Poleciała mi moja Pani, że bym poszła do księży i powiedziała im, że ma się tu wybudować kaplicę, a potem mi przykazała, żebym napiła się ze źródła, które wzięło się tam nie wiem skąd”.

Lourdes to dzisiaj najbardziej znane sanktuarium maryjne na świecie - leży we Francji u stóp Pirenejów (to takie góry), a zaczęło się od małej dziewczynki. Ludzie przyjeżdżają tam dziś, by pomodlić się w grocie objawień. Upodobali sobie to miejsce chorzy na duszy i ciele, którym Matka Boża daje często łaskę zdrowia, gdy napiją się wody z

tego samego źródła, co Bernadetta. Kochajcie Maryję, moje Dzieciaczki, a Ona się Wam odwdzięczy!



W niedzielę Palmową w czasie Mszy dla dzieci odbyło się uroczyste przyjęcie chłopców do grona ministrantów. Jako kandydaci (to ci ministranci bez kołnierzy) przygotowywali się do tej chwili od początku roku szkolnego przez odpowiednią formację. Nasz Miluś bardzo się cieszył, patrząc z jakim przejęciem chłopcy wypowiadali słowa przyrzeczenia ministranckiego: „Ja, (tu wymieniali swoje imię i nazwisko) **Michał Jankowski, Karol Jankowski, Mateusz Włoch, Maciej Prus, Wiktor Darowicki, Damian Makowski, Dawid Bogusławski, Łukasz Witulski, Dawid Szudarski, Marcin Gołdysiak, Łukasz Liana, Marek Bajrowski, Piotr Lewandowski, Szymon Maliński, Łukasz Należyty**, przyrzekam całym swoim życiem pełnić wierną służbę Bogu, chcę być gorliwym ministrantem przy ołtarzu, wzorowym uczniem w szkole, posłusznym synem i kochającym bratem w gronie rodziny oraz dobrym kolegą w pracy i zabawie. Chcę żyć i postępować według zasad ministranta”. Trzymamy ich za słowo! Radujemy się, że nasza parafia rośnie w siłę, mamy już 50 ministrantów, a wielu z nich to bardzo uczynni i grzeczni chłopcy. Dziękujemy ich Rodzicom, to Oni, ich trud i wychowanie stoją za tymi chłopcami. Nie wiem czy zauważyliście, że za swoim opiekunem, ks. Waldkiem, ministranci poszliby nawet w ogień, to dobrze! Ks. Waldkowi życzymy wiele pociechy z tych chłopców. Czekamy na następnych! Dzisiaj kończymy z Milusiem ministranckim zawołaniem: **Króluj nam Chryste!**

Ks. Jarek





Tydzień modlitw o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego 14 – 20 maja 2000

1. Powołanie kapłańskie: Dar i Tajemnica.

Pytanie „skąd się biorą księża” tylko z pozoru jest oczywiste i proste. Przecież w Polsce powołań jest sporo, księża byli u nas „zawsze” – w czym problem? Wystarczy jednak, że sprawa tego pytania dotknie osobieście młodego człowieka, jego ojca i matki, by zaczęli – nawet ci bardzo wierzący – buntować się i pytać: „dlaczego ja?”, „dlaczego my?”, „przecież jest tylu innych!” Ale bywa też, że rodzice lub dziadkowie marzą, by ich syn czy wnuk był księdzem.

Na pierwszy rzut oka, ksiądz to taki sam człowiek jak wszyscy inni; kapłaństwo – mówią niekiedy ludzie – to zawód, jak wiele jemu podobnych. „Inteligentniejsi” przypominają sobie polskie przysłowie, że „kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie”.

Ks. Jan Twardowski w wierszu „O duszy kapłana” tak pisze o kapłaństwie:

Nie wiesz o niej
nikt tego nie wie
może w głębi białe Betlejem
oliwkowy ogród prawdziwy
gdzie zasnęli uczniowie oliwni

rajskie drzewa
biją w jej dzwony
tysiącami serc swych zielonych
kto jej ciszę
niepokój odgadnie
może w cierniach
klucz królestwa na dnie
a niekiedy wyschła pustynia
mróz na różach
siwiutka zima

tylko jedna Matka Najświętsza
na kolanach
z Jezusem ją trzyma

Boga kocha
do Boga wzywa
pod krzyżem ze szczęścia płacze
że nie sposób kochać inaczej

2. Kapłan to człowiek źródłowo urodzony z Bogiem.

Papież Jan Paweł II, obchodzący w roku 1996 Złoty Jubileusz swoich święceń kapłańskich, opublikował bardzo osobistą książkę pod znamienym tytułem „Dar i Tajemnica”. To właśnie określenie – Dar i Tajemnica – najlepiej oddaje prawdę o życiu i posługiwaniu każdego kapłana. Tajemnica każdego powołania – uczy Ojciec Święty – rozgrywa się na płaszczyźnie osobistego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, który wzywa a wolnością człowieka, który odpowiada. To właśnie dlatego tak trudno jest każdemu z nas, powołanych, odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: dlaczego zostałem księdzem? Każde powołanie jest darem Boga!

3. Z ludzi wzięty – dla ludzi postawiony.

Ludzie powoływani są przez Boga w konkretnych warunkach historycznych, geograficznych, społecznych, politycznych i kulturowych. To środowisko życia kształtuje nieuchronnie powołanych i do tych środowisk życia zostaną oni posłani z posługą Ewangelii.

4. Pierwsze „seminarium” powołanych.

Podstawą wszystkiego jest rodzina, mała ojczyzna, lokalny Kościół, urzeczywistniający się w parafii.

5. Seminarium Duchowne.

To uczelnia, w której kandydat do kapłaństwa przez sześć lat przygotowuje się duchowo i intelektualnie. Tak długi okres nauki i formacji jest doskonałym sprawdzianem każdego powołania.

6. Krok po kroku do Seminarium Duchownego.

Pierwszym, który powinien poznać decyzję młodego człowieka o wstąpieniu do seminarium winien być spowiednik. Kandydat powinien powiedzieć o motywacjach

swej decyzji i o ewentualnych wątpliwościach czy trudnościach.

Rodzice mają nie tylko prawo wiedzieć o zamiarach swojego syna; trzeba, by ostatecznie na tej nowej drodze życia zechcieli mu błogosławić.



Papież do młodzieży o powołaniu

Gdy mowa o powołaniu, to myśl zwraca się przede wszystkim ku młodzieży. W niej jest cała nadzieja Kościoła na przetrwanie i rozwój. W młodzieży też trzeba upatrywać kandydatów na przyszłych kapłanów, zakonników, zakonnic i misjonarzy. 2 marca 1980 roku papież mówił: „Najdroższa młodzieży, chciałbym skierować do was szczególne wezwanie: zastanówcie się, zrozumcie, że mówię do was o sprawach bardzo ważnych. Chodzi o poświęcenie całego swego życia na służbę Bogu i Kościołowi. Chodzi o poświęcenie go z głęboką wiarą i z dojrzałym przekonaniem, decyzją prawdziwie wolną. Z wielkoduszością w każdej próbie i bez żalów.

Otwórzcie wasze serca na radosne spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. Pozwólcie w sobie działać mocy Ducha Świętego i natchnąć się do dokonania właściwego wyboru drogi waszego życia. Proście o radę. Kościół Jezusa powinien kontynuować swoje posłannictwo w świecie: on was potrzebuje. Gdyż jest tyle pracy do zrobienia. Mówiąc wam o powołaniu i zapraszając was, żebyście poszli tą drogą, jestem pokornym i oddanym sługą miłości, która pobudzała Chrystusa, gdy powoływał swoich uczniów do pójścia za sobą.”

Ks. Waldek

Kto pyta... nie błądzi!

„Czy mógłby ks. Proboszcz wytłumaczyć, dlaczego w naszym kościele stoją puste konfesjonały podczas Mszy św.?”



Najprościej można odpowiedzieć: dlatego, że we Mszy św. mamy uczestniczyć – tak m ó w i przykazanie kościelne. Jest to nie-

możliwe, aby równocześnie godnie przygotować się do sakramentu pokuty i owocnie przystąpić do spowiedzi, i zarazem uczestniczyć we Mszy św.

Skoro jednak Parafianin (szkoda, że anonimowy) prosi, abym **wytłumaczył, dlaczego tak jest**, czynię to w następującym wywodzie: „Pojednanie pokutujących może się odbyć o każdej porze i w każdym dniu. **Wypada jednak, aby wierni znali dni i godziny, w których kapłan jest obecny dla wykonywania tej posługi...**” Tyle Święta Kongregacja Obrzędów.

W naszej parafii staramy się wypełniać wytyczne Świętej Kongregacji Obrzędów. Dlatego u nas wierni, nawet Ci, którzy mają luźny związek z parafią, znają godziny, w których można przystąpić do Sakramentu Pokuty. Godziny są podane:

- na konfesjonałach
- w gablocie,
- przypominamy w ogłoszeniach i w „Głosie Świętego Mikołaja”,
- w nowych blokach witamy nowych Parafian listownie i podajemy godziny sprawowania sakramentów.

Godziny te znają nie tylko nasi Parafianie, ale też wierni, z Ostromecka, Dąbrowy Chełmińskiej, Boluminka, Czarnowa, Złejwsi Wielkiej, św. Jana i św. Mateusza, którzy często u nas się spowiadają. Nieskromnie napiszę, że często otrzymujemy podziękowania od wiernych spoza parafii za to, że zawsze mogą na nas liczyć i w spokoju przystępować do sakramentu pokuty.

„Wiernych należy przyzwyczaić, by spowiadali się poza Mszą, zwłaszcza w ustalonych godzinach.” (por. Święta Kongregacja Obrzędów, Instrukcja „Eucharistica mysterium” ss. 560 – 561). Tyle na interesujący nas temat Kongregacja Obrzędów. Na tym stanowisku stoi także Konferencja Episkopatu Polski. Wystarczą, uważam, te dwa bardzo poważne autorytety.

Od kilku lat spełniamy, w duchu posłuszeństwa, polecenie Św. Kongregacji Obrzędów i organizujemy spowiedź przed Mszą św. Od kilku lat 20 minut przed każdą Mszą św. kapłan jest w konfesjonale.

Wspomniany Parafianin pisze: **„...może by więcej ofiarności dla ludzi.”** I tu z czystym sumieniem odpowiadam: wypełnienie polecenia Św. Kongregacji Obrzędów **wymaga od nas dodatkowej ofiary**. Trzeba być zawsze prędzej w kościele, aby służyć ludziom. Jest to szczególnie trudne w każdą niedzielę, bowiem przerwy między Mszami św. nie są zbyt długie. Musimy bardzo często w pośpiechu jeść śniadanie (jako ludzie też musimy spożywać posiłek), aby na czas być w konfesjonale. Wygodniej byłoby spokojnie i bez pośpiechu spożyć posiłek.

Na szczęście wielu Parafian docenia naszą ofiarę. Mamy tego liczne dowody w czasie kołedy. Nasi Parafianie dziękują nam, że mogą przed Mszą św. **w spokoju przystępować do Sakramentu Pokuty**. Wtedy nie przeszkadza im gra organów, ani śpiew, ani też głos kapłana dochodzący z głośników. Dziękują za to, że mogą **uczestniczyć w całej Mszy św.** Gdy była spowiedź w czasie Mszy św. siłą faktu byli zmuszeni do przerywania uczestnictwa we Mszy św. Wielu miało nawet wątpliwości – czy nie należy zostać na następnej Mszy św. bowiem w tej, w czasie której się spowiadali, nie mogli uczestniczyć od początku do końca. Pragnę zaznaczyć, że jeżeli są wierni do spowiedzi to słuchamy ich w czasie Mszy św., a nawet, jeżeli jest taka potrzeba, i po Mszy św. Nikt, kto pragnie się wyspowiadać, nie odejdzie bez odprawienia spowiedzi.

Sakrament pokuty nazywa się potocznie spowiedzią. Nie jest to słuszne, ponieważ spowiedź jest tylko jednym z „warunków” tego sakramentu. Warunków tych jest pięć: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy szczerza spowiedź i zadośćuczynienie za wyrządzone zło. Zasadniczym spośród nich jest żal za grzechy. Kryje on w sobie i postanowienie poprawy i wolę zadośćuczynienia za wyrządzone zło. Istotne jest bowiem wewnętrzne, rzeczywiste nawrócenie człowieka, wyrażające się żalem. Bez niego żadne rozgrzeszenie kapłańskie nie jest skuteczne. **Jak wypełnić tych pięć warunków, jak wzbudzić wolę poprawy i zadośćuczynienia, jak przeżyć rzeczywiste nawrócenie wyrażające się żalem w czasie koncentrowania się na uczestnictwie we Mszy św.?** (Przykazanie Kościelne zobowiązuje do uczestniczenia w niedzielę i święta we Mszy św.). Jeżeli chcę godnie i owocnie przystąpić do sakramentu pokuty i z zaangażowaniem uczestniczyć we Mszy św. **muszę zdecydować się na jedno lub drugie. Chyba, że „zaliczam” spowiedź, chyba, że czynię to przy okazji**, jakby mimochodem. W sakramencie pokuty spotykam się przeciw z przebaczącym Chrystusem. A do tak ważnego spotkania muszę się przygotować, muszę na to spotkanie mieć czas. Nie może odbywać się to przy okazji.

Jeszcze raz zacytuję autora pytania: **„...my starzy, chorzy – po prostu tak się życie układa – nie możemy nieraz przybyć ani o tę minutę wcześniej”**. Trudno mi uwierzyć, aby właśnie „chorzy, starzy” nie chcieli w ciszy przeżywać spotkania z przebaczącym Chrystusem, żeby nie mieli czasu na godne przeżycie spowiedzi. Natomiast chorzy, którzy mają trudności z przybyciem do konfesjonału są przez nas odwiedzani. Wystarczy tylko wyrazić taką potrzebę.

Ks. Roman Buliński
proboszcz

P.S. Bardzo chętnie odpowiemy na wszelkie pytania pochodzące od ludzi z nazwiskiem, imieniem i adresem. Anonimowe pismo nie jest godne chrześcijanina i nie może być traktowane z uwagą.

W trosce o świątynię

Przy prowadzeniu remontów w kościele, na plebanii czy też na cmentarzu potrzebne są poważne środki finansowe. W większości czerpiemy je z ofiar Parafian. Jednak ludzie, chociaż najbardziej oddani, nie mają wielkich możliwości pomocy. Po prostu społeczeństwo uboższe. Coraz trudniej jest utrzymać rodziny.

Zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji wielu Parafian często szukam pomocy w sfinansowaniu kolejnych remontów w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach. Między innymi udałem się po pomoc do Cegielni Bydgoskich S.A. i zostawiłem następujące pismo:

W odpowiedzi otrzymałem pismo z Cegielni Bydgoskich:

Bydgoszcz, dnia 2 grudnia 1999 r.

**CEGIELNIE
BYDGOSKIE S.A.
ul. Fordońska 428
85 – 790 BYDGOSZCZ**

Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy, zdając sobie sprawę ze zubożenia społeczeństwa, a zarazem z konieczności prowadzenia prac konserwatorsko – remontowych w zabytkowym kościele pw. Świętego Mikołaja, zwraca się o pomoc w odnowieniu świątyni do różnych instytucji i przedsiębiorstw.

W imieniu Parafii Świętego Mikołaja ośmielam się także zwrócić się do Zarządu Cegielni Bydgoskich z prośbą, o ile istnieje taka możliwość, o dotację na remont kościoła.

Gdyby zaistniała taka możliwość byłby to wkład Zarządu Cegielni Bydgoskich w odnowienie zabytkowego kościoła a tym samym w upiększenie naszej wspólnej dzielnicy – Stary Fordon. Ewentualna pomoc byłaby nawiązaniem do tradycji, gdyż dachówkę na budowę kościoła w latach 1927 do 1933 ofiarowała Cegielnia w Fordonie.

Po otrzymaniu tak poważnej ilości cegły udałem się do Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie i przedstawiłem sprawę Ekonomowi Diecezji Ks. dr. Kazimierzowi Kocińskiemu. Powiedziałem, że parafia może zatrzymać potrzebną ilość cegły a nadwyżkę zaproponowałem przekazać sąsiednim parafiom czyli parafii św. Jana i św. Łukasza. Ks. Kociński polecił nadwyżkę cegły przekazać na budowę Szkoły Katolickiej, a z pozostałej dokończyć budowę domu katechetycznego – drugiej jego części i tę drugą część wynająć na jakąś działalność gospodarczą. Ewentualny czynsz w połowie zasiliby parafię, a w połowie odsyłany byłby do Kurii.

Powiedziałem, że remont świątyni, który traktuję priorytetowo, (malowanie kościoła, odnowienie malowideł na sklepieniu, złożenie ołtarzy, ogrzanie kościoła, zmiana oświetlenia i nagłośnienia, wymiana ławek...) wymaga poważnych nakładów finansowych i będzie trwał przez lata. W związku z tym, zdecydowałem, że mogę podjąć się tego dzieła tylko wtedy, gdy będę budował nie z ofiar Parafian. Po prostu, gdy Kuria zapewni mi możliwość zdobycia środków materialnych spoza parafii.

Od pozytywnej odpowiedzi Kurii Metropolitalnej zależy dalsza rozbudowa. My natomiast skoncentrujemy się na remoncie naszego kościoła. Na ten remont przeznaczymy wszystkie ofiary naszych Parafian, dotacje i ewentualną pomoc sponsorów.

85-790 Bydgoszcz
ul. Fordońska 428
tel. 343 92 61
fax 343 96 46

**Cegielnie
bydgoskie s.a.**

Konto: Bank PEKAO S.A.
Grupa PEKAO S.A.
II Oddział Bydgoszcz
11001034-954-2101-111-0
NIP 554-031-17-69

Zakład
Produkcyjny
"TRZCINIEC"
ul. Główna 17
86-005 Białe Błota
tel./fax 349 46 01

Zakład
Produkcyjny
"FORDON"
w Bydgoszczy
ul. Fordońska 428
85-790 Bydgoszcz
tel. 343 92 61

Zakład
Produkcyjny
"STOPKA"
w Okolu
86-010 Koronowo
tel. 383 26 21
tel./fax 383 26 22

Hurtownia
"BARCIN"
ul. Żnińska 14
88-190 Barcin
tel. 383 20 02

Hurtownia
"FORDON"
ul. Fordońska 428
85-790 Bydgoszcz
tel. 343 92 61

Bydgoszcz dnia08.03.2000r.....

091391544
Cegielnie Bydgoskie S.A.
85-790 Bydgoszcz, ul. Fordońska 428
centr.tel. 3439-261, fax 3439-646
NIP 554-031-17-69
- 6 -

**RZYMSKO – KATOLICKA
Parafia Św. Mikołaja**

**ul. Wyzwolenia 2
BYDGOSZCZ**

W nawiązaniu do wystąpienia Parafii Św. Mikołaja w Fordonie o darowiznę materiałów ceramicznych uprzejmie informujemy, że prośbę rozpatrzyliśmy pozytywnie. Na potrzeby wyżej wymienionej parafii darujemy:

- cegłę cielewacyjną w ilości 35.000 szt.
- cegłę pełną kl. 15 w ilości 25.000 szt.

Ogólna wartość darowizny wyniesie 22.850 złotych + 7% VAT.

Cegły są do odbioru w cegielni Fordon w Bydgoszczy, ulica Fordońska 428.

Do odbioru wyrobów konieczne jest przedstawienie upoważnienia wydanego przez Parafię Św. Mikołaja z podpisem ks. Proboszcza Romana Bulińskiego.

Prosimy o odbiór cegieł w terminie do 31 marca 2000 roku.

Pozwalamy sobie zaproponować ściślejszą współpracę w zaopatrzeniu budowli sakralnych w inne materiały ceramiczne na korzystnych warunkach sprzedaży. Zapraszamy do współpracy, gwarantując wyroby atestowane w najwyższych klasach wytrzymałości.

Z poważaniem

Członek Zarządu
Dyrektor Ekonomiczny
mgr Andrzej Malec

Prezes Zarządu
Dyrektor Generalny
mgr Józef Samel

Do wiadomości:

1. adresat
2. Cegielnia Fordon
3. Dział księgowości

**Ks. Roman Buliński
proboszcz**

I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

- Biblioteka parafialna czynna w każdą niedzielę w domu katechetycznym na II piętrze od 10.30 do 12.00.
- W środy zbiórka i wydawanie odzieży w domu katechetycznym od godz. 17.00 do 19.00.
- W każdą środę o godz. 18.00 **Nowenna** do MB Nieustającej Pomocy.
- **Nabożeństwa majowe:**
 - dla dzieci: w poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17.00,
 - dla dorosłych: codziennie o godz. 18.00.
- W sobotę 6 maja nie odwiedzamy chorych (byliśmy przed świętami) O godz. 18.00 różaniec za zmarłych, których wspominamy w zdrowaśkach rocznych, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji tych zmarłych.
- **Przyjęcie do I-szej Komunii św.** dzieci ze szkoły nr 4 i 27 odbędzie się 6 maja o godz. 11.00. Nabożeństwo dla tych dzieci będzie o godz. 15.00. Po nabożeństwie wspólne zdjęcie. Spowiedź przed przyjęciem do I-szej Komunii św. odbędzie się w czwartek – 4 maja od godz. 16.30. **Biały Tydzień** – w niedzielę o godz. 12.15, w poniedziałek i wtorek o godz. 17.00, w środę o godz. 18.30 oraz w czwartek i piątek o godz. 18.00.
- Przyjęcie do I-szej Komunii św. dzieci ze szkoły nr 29 i 65 odbędzie się 13 maja o godz. 11.00. Nabożeństwo dla tych dzieci będzie o godz. 15.00. Po nabożeństwie wspólne zdjęcie. Spowiedź przed przyjęciem do I-szej Komunii św. odbędzie się w czwartek – 11 maja od godz. 16.30. **Biały Tydzień** – w niedzielę o godz. 12.15, w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 17.00 oraz w czwartek i piątek o godz. 18.00.
- W środę 10 maja o godz. 16.30 młodzież klas VIII otrzyma **sakrament Bierzmowania**.
- 16 maja dzień modlitw w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Po wieczornej Mszy św. spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.

Sprawy materialne

- Ks. Proboszcz składa serdeczne „Bóg zapłać” za ofiarę na złozenie ołtarza złożone do puszek w drugą niedzielę kwietnia (972 zł) oraz bardzo serdecznie dziękuje kolejnym trzem ofiarodawcom, którzy w kwietniu złożyli ofiarę w wysokości 250 zł.
- Bóg zapłać za ofiary na kwiaty do Grobu Pańskiego. Zebraliśmy na ten cel 990 zł. Kwiaty doniczkowe i cięte kosztowały 1390 zł.

- Pan **Zbigniew Balcer** i Pan **Romuald Mikler** podarowali 100 czerwonych róż. Bóg zapłać.
- Do Świąt Wielkanocy – 24 kwietnia zadeklarowało i częściowo złożyło ofiary 405 rodzin w wysokości 42.270 zł (złożono 19.315 zł i zadeklarowano 22.955 zł) Stanowi to 14,9 % rodzin, które przyjęły kolędę. Bóg zapłać za pomoc, zrozumienie i życzliwe wsparcie akcji mającej na celu założenie ogrzewania kościoła. Deklaracje można składać w zakrystii lub w biurze parafialnym. Nie chodzi o wielkie ofiary ale o zaangażowanie się wielu Parafian nawet najskromniejszą pomocą.
- **Bóg zapłać członkom Akcji Katolickiej**, którzy sprzedawali kartki świąteczne, sianko, palmy, koszyki do święconki. Dochód z tej sprzedaży w wysokości 1335 zł, został przeznaczony na działalność charytatywną.
- Konserwatorzy z Gniezna odnowili i zabezpieczyli marmur wyłożony w prezbiterium.
- Zostały zamówione w Niemczech płatki złota. Na początku maja powinniśmy je otrzymać.

Zostali ochrzczeni:

Marcel Jan Konkol, ur. 21.01.2000
 Roksana Wojciechowska, ur. 10.02.2000
 Jakub Karnowski, ur. 16.02.2000
 Agata Karnowska, ur. 16.02.2000
 Karolina Małgorzata Litewka, ur. 24.03.2000
 Michał Meger, ur. 24.02.2000
 Bartosz Paweł Hyjek, ur. 1.04.2000
 Szymon Jan Kowalewski, ur. 30.03.2000
 Michał Krzysztof Górski, ur. 4.01.2000
 Tomasz Jacek Woźniak, ur. 10.04.2000

Zawarli sakramentalny związek małżeński:

Daniel Sobecki i Agnieszka Streich
 Przemysław Andrzej Czerniak i Anna Maria Celewicz
 Artur Cezary Korzeniewski i Anna Karolina Grzybek
 Mariusz Grabowski i Joanna Maria Zalewicz

Odeszli do wieczności:

Marian Jesiorowski, lat 38 z ul. Osiedlowej 18/8
 Adam Janicki, lat 62 z ul. Produkcyjnej 8/1



G Ł O S
Ś W I Ę T E G O
M I K O Ł A J A

Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Hanna Łuczak, Jerzy Rusiniak, Krzysztof Wojczak, Zbigniew Żurowski.
 Asystent kościelny: ks. Roman Buliński. E-mail parafii: smikolaj@gniezno.opoka.org.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. tel. 347-15-55; e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Numer zamknięto 28.04.2000 r.